

Zbereże transkrypcja nagrania

Zapomniane: To jeszcze raz, jak to było? Ile pan miał lat wtedy?

Świadek: Piętnaście.

Zapomniane: Czyli już był pan raczej dużym chłopakiem.

Świadek: Tak, ja pamiętam dużo. Bo tam zaraz, w tym, o... Za tym, jak się wyjeżdża, za tę szeroką drogę na prawo, to po lewej stronie są takie rowy, to byli tam Niemcy. Strażnica była niemiecka. I te rowy, to była wysypana ziemia, tak gdzieś na półtora metra wysoka, a te rowy zostali, żeby jak śpią Niemcy, żeby partyzantka ich nie pobiła na łóżkach, to oni takie zrobili sobie zastony. A ze środka mieli otwór na zewnątrz, jakby w razie ten, to oni tam dołem by wylatywali i na ten. I to byli wkłó zasieki druciane, tam była brama i ten... I jak oni uciekli, ci Żydzi z Sobiboru, to oni właśnie, oni tym lasem, co teraz był tam od jeziora od Sobiboru, to oni uciekli w tę stronę i szli. I tu właśnie trafili na tę strażnicę niemiecką i Niemcy ich połapali. A ja wtedy sam gnałem krowy, bo tu było dalej nasze pastwisko, aż do toru kolejowego. Tam zawsze my nad torem paśli i po obiedzie o trzeciej szedł transport, 24 wagony, wahadło, bo takie wahadło tylko się mieściło tam, bo tam rampy połowę zabrali lasy do ładowania.

Świadek: I oni tam właśnie dotarli do tej strażnicy i Niemcy zobaczyli, a ja gnałem krowy i słyszę, że strzały dwa. Myślę... Coś takiego byłoby. Strzelali Niemcy. A potem się okazuje, że oni zaczęli, te Żydzi, uciekać od tej strażnicy, tam dalej. Ale tam jeszcze na lewo, to było takie bagno trochę, ale cóż, oni nie znali. Ich było sześciu.

Zapomniane: Sześciu mężczyzn?

Świadek: Tak. A dwóch było u nas tu we wiosce monopol.

Zapomniane: Mieli sklep jakiś?

Świadek: Tak, monopol sprzedawali, wódkę. Żydzi. Te, co sprzedawali wódkę, to ich Niemcy wzięli do roboty u siebie. Drzewo rąbali, tam ojciec z synem. Syn miał też już takich chyba 15 lat. I oni Niemcom wszystko pomagali. I jak już tych złapali, to no już ich dołączyli tych dwóch, tego monopolowego z synem.

Zapomniane: Czyli oni im pomagali do pewnego momentu, a potem nagle Niemcy stwierdzili, że ich zabijają, tak?

Świadek: Tak, no Żydów, to było takie ten, że Hitler zarządził likwidację całkowitą Żydów. To tu było to tak, że na wiosce było powiedziane, że kto Żyda przytrzyma, kara śmierci.

Zapomniane: A to byli jedyni Żydzi w Zbereżu?

Świadek: Nie, tu jeszcze było jakichś rodzin... ja wiem, chyba z osiem.

Zapomniane: Osiem rodzin.

Świadek: Tak.

Zapomniane: Co się z nimi stało?

Świadek: Starsze byli kobiety takie, chyba dwie krawcowe. To oni mieszkali tam dalej, stąd jakieś pół kilometra. No to ich zabrali do Sobiboru. Normalnie furmanki, tu Niemcy wynajęli tych, i jeszcze tutaj w wiosce byli tych dwóch Żydów, to Żydówka została i córka, to tak ich tu pozbierali, co już, tych... Tego sklepowego i tego syna to wcześniej, a potem te. I furami odwieźli ich do Sobiboru.

Zapomniane: A pamięta pan tych dwóch, właśnie od tego monopolowego, jak się nazywali?

Świadek: Oni mieli taki... Na nich mówili [05:04], ale jak on miał na nazwisko, to... Bo jeszcze mieszkał tu na wiosce Żyd. To ja tamtego pamiętam nazwisko, Gilzberg. Bo chłopaki, dwóch chodziło do szkoły razem ze mną.

Zapomniane: Jego synów?

Świadek: Tak. Tego, co tego... I tu starego, to tu była druga taka strażnica, też Niemcy stali, tu jakieś 200 metrów, tego. No to Niemcy starego, taki okop był, do Buga prowadził okop od tej strażnicy. I prawdopodobnie jemu dali karabin, żeby on niósł tym okopem, a Niemiec szedł górą i przy samym Bugu jego Niemcy zabili i w tym okopie zasypali. Zasypali, ale Bug obrywał co roku ziemię. I my nic o tym... No, wiedzieli, że tam zasypali, ale nikt to nie tego. Aż Ruskie po tamtej stronie zobaczyli, że połamało burty, że widać, że człowiek leży zasypany. I powiedzieli naszym tym, no i tu dzieci tam zaszli, młode te, i okazało się, że to ten właśnie Żyd zabity. I jego dowaliła ta woda, pobrała tę ziemię...

Zapomniane: Odstoniła kości?

Świadek: Odstoniła te kości. Nie wiem, ale z tego, co teraz, tych o, no to ja myślę, powinni ich zebrać w trumnę i w Chełmie jest przecież żydowski cmentarz na Kolejowej i pochować ich tam i jakiś napis zrobić skąd oni.

Zapomniane: No tak. A jaka to była pora roku, tam w tym lesie jak ich zabili? Tych sześciu i dwóch?

Świadek: Wtedy jaka była pora... No, dość to było latem. Ale jaka to pora była, to ja... Bo ja krowy wtedy gnał. Paśliśmy krowy, to wiem, że to latem. Latem było. Jego nazywali Wenecki [07:20], ale gdzie on się pisał, czy co... Bo zawsze mówili „do Weneckiego idźcie wódki kupić”. Bo on więcej nie miał nic, tylko wódkę. On był, on nawet uciekł od tych... Ten z synem. I tam, w tamtym końcu mieszkała jakaś stara kobieta. On już w dzień nie mógł się skryć, na tego. To do tej kobiety się skrył i wlaź tam gdzieś na strych.

Zapomniane: Ale kto właśnie?

Świadek: Ten Żyd z tym synem. A kobieta coś tam robiła, że gdzieś nie widziała. Zaszła tam po drabinie na ten i zobaczyła, że ktoś jest i narobiła krzyku. No i Niemcy szli, bo tu patrol chodziła niemiecka. I ona czy zgłosiła Niemcom, czy co, że ktoś jest. I Niemcy zaszli, zabrali i zaprowadzili sobie na strażnicę i oni tam wszystko robili. To w kuchni palili, to drzewo rąbali, to wodę nosili. Tam jeszcze konie byli, to konie oporzadzali i tak ich trzymali, aż do tych, co właśnie, z Sobiboru, do tej ucieczki.

Zapomniane: Ale ci, co uciekli z Sobiboru, to było powstanie, ten bunt?

Świadek: To w te właśnie powstanie oni. To wtedy tam coś około trzystu ludzi.

Zapomniane: Uciekło?

Świadek: Uciekło, tak. Nawet jeden, co przyjeżdża tu prawdopodobnie co roku, to mówił, że on leciał na główną bramę, bo najwięcej uciekało na główną bramę. I jeszcze mówili, że jeden strażnik jechał na rowerze, już do tego, to jego przewrócili i zdeptali tego strażnika, a oni poszli. A ten wrócił się i tam jest w Sobiborze kaplica. I mówi, że on nie poszedł na główną bramę, tylko tam pod kaplicę i tam przez druty. I uciekł, i mówi, że przeżył, gdzieś on dostał się na ten, i mówi, że co roku przyjeżdża tam, na ten. A takich miejscowych, ja mówię, to starych reszta, to pozbiali na furmanki i odwieźli do Sobiboru. Ja nawet byłem w Sobiborze na stacji jak przyjechała ta komisja wybierać ten obóz.

Zapomniane: Po wojnie już?

Świadek: Nie, za Niemców.

Zapomniane: A, żeby to miejsce wybrać?

Świadek: Tak, żeby Niemców, ten. Myśmy dla lasów państwowych w Sobiborze, to my zrywaliśmy z sosen te szyszki, na nasiona. I odstawiali właśnie do tych lasów państwowych, oni mieli suszarnię, wydobywali nasiona i na szkółki sobie te... A my chcieliśmy na środku, na inne, zarobić

parę groszy, bo nie mieli skąd, to my zrywali te szyszki i wozili do Sobiboru. I oni nam nie płacili od razu, tylko zapisywali na listę i kto ile, a na wypłatę to zgłoszą, na ten. I zgłosili, to było coś, pierwszego chyba marca. Bo to już koniec zimy było. Koniec sezonu był. I w tym budynku czerwonym, nie wiem czy pani była, na przyjeździe. Była pani w Sobiborze?

Zapomniane: Tak.

Świadek: A to ten budynek co jest teraz na przyjeździe, czerwony, po lewej stronie, to tam nam wypłacał pieniądze, ogłosił na jakiś dzień. My się zjechali, chyba ze dwudziestu. W tym budynku wypłatę dokonywał nadleśniczy. Przyszedł stół, taki mały, rozłożył sobie listę, a my w środku czekamy. I wypłaca nam. Kto pobrał pieniędzy, to wychodził na dwór i czekał na kolegów, na innych. A ja pobrałem i wyszedłem, a na przyjeździe stało pięciu esesmanów w czarnych płaszczach, z trupimi główkami na czapce. Palili papierosy i jakaś była rozmowa, tam oni między sobą. Jeden z tych pięciu poszedł, jak rozwidlenie na Chełm, tory kolejowe. Poszedł do zwrotnicy tam zobaczyć, jeden. I wrócił z powrotem, a my sobie razem tak obok drepczemy, ale oni sobie gadają, palą papierosy, a samochodu nie było, tylko ich pięciu. Ale oni potem z tego domu, z tego przyjazdu, poszli nad rampą, tą ramą, co wjeżdżał transport tam do tego obozu. I oni poszli, tam dalej była kaplica i oni poszli w tamte strony i widocznie tam mieli może i samochód. Ale jeszcze my na resztę czekamy, a przylatuje jakaś kobieta do tego nadleśniczego i mówi: „proszę pana, pana mają wysiedlić”. Ten budynek zielony, to był nadleśniczy, mieszkał tam cały czas. I już oni tam widocznie obejrżeli to i ten budynek jeszcze zabrali do obozu, a rampę zostawili, bo tu bardzo lasy byli. Niemcy wyrzynali lasy i ładowali na wagony. To musieli zostawić część. Tam widać po której był obóz, tam jest taki... No, jakby rampa z tego, za tym... Od tego domku to może z 10 metrów. I zostawili, a tam był krótki, to oni dwie szyny przedłużyli, bo 24 wagony nie mieściło się. A wahadło przychodziło z samego prawie początku, co dzień po 24 wagony przechodziło. To oni tam podłożyli, a tutaj, żeby zostawili rampę, żeby tu się, drzewo na wagony ładować, a tam żeby transport wjeżdżał...

Zapomniane: Z ludźmi.

Świadek: Z ludźmi. I nawet opowiadali, bo tu ludzie pracowali na tym, ładowali te drzewo. Jak w dzień przychodził... [14:16] po obiedzie o trzeciej przychodził, to mówili, że... Po rusku, bo to byli jakiś nawet ten, co to był sądzony...

Zapomniane: Strażnicy, tak?

Świadek: Tak, co złapali tego w Ameryce, Iwan Groźny jego tu nazywają.

Zapomniane: Demianiuk.

Świadek: Tak, Demianiuk. To on był też w jakiejś ruskiej armii, do niewoli się dostał, a podpisał ten, no to... To nawet jeszcze byli, Niemcy stworzyli taką dywizję z Ukraińców, ale jak im Ruskie dali w kość, to ich potem rozparcelowali i oni poszli. Grupa tutaj, jakichś policjantów, grupa tu, a ten podpisał Demianiuk, że on ten, to krzyczeli po rusku, otwierali wagony, jak już transport ten, to ludzie blisko pracowali. To tylko głosy byli po rusku: „wychadziej”.

Zapomniane: Ci strażnicy?

Świadek: Tak. „Wychadziej”.

Zapomniane: A pan mówi, że wtedy jak paś pan krowy, też pan widział, jakiś pociąg jadący.

Świadek: To my specjalnie już o trzeciej podganiaли do torów krowy, żeby policzyć wagony, zobaczyć. A z tyłu wagon jechał esesmanów, okna otwarte, wsparte na tym, no i oni ten, a to wszystko jechało w towarowych wagonach, to tylko głowy przez te okienka było widać koło nas, oglądali. My policzyli wagony...

Zapomniane: A krzyczeli coś do was?

Świadek: Nie.

Zapomniane: Nic?

Świadek: Nic, nic.

Zapomniane: Nie odzywali się?

Świadek: Nic, nic.

Pani: Jest taki Żyd polskiego pochodzenia, Rosenblaum, który skończył studia w Łodzi, a żonę ma z Włodawy z czworoboku i że prawdopodobnie tam jego teść jeszcze żyje, ale nie umiem wam dać namiarów...

Zapomniane: I on mieszka w Polsce, tak?

Pani: Nie, w Belgii mieszka. Też wiem, bo właśnie kiedyś... Jego żona jest z Włodawy, on z Łodzi, a ktoś tam jeszcze z Jarosławia, tego koło [18:54]. To on opowiadał właśnie, że...

Świadek: A byli bogatsze Żydy...

Pani: ...że miał tutaj w Sobiborze rodzinę i że właśnie prawdopodobnie... Jak pokazali film „Ucieczka z Sobiboru”, powiedział, że to nie jest tak...

Zapomniane: Nie tak było.

Pani: Nie tak było. I właśnie że podejrzewał, że z tych uciekających, że był ktoś z jego rodziny. Ale ja nie wiem, bo ja się tym nie interesowałam. Ja tylko tyle wiem, co wujek opowiadał.

Zapomniane: Może by się udało jakieś, nie wiem, księgi stanu cywilnego odtworzyć, przecież tych Żydów tu nie było dużo.

Pani: Wujek mówi, że tu w tej wsi byli Żydzi.

Zapomniane: Tak, dziesięć rodzin, czy osiem.

Świadek: Gdzieś z dziesięć rodzin chyba było, takich wszystkich. To zajmowali się, jeden był szklarzem, jeden był rybakiem, tu mieszkał. Te bogatsze to oni zwinęli żagle, oni czuli chyba, że coś tego.

Zapomniane: Przed wojną?

Świadek: Tak. Ruskie wybudowali most tu w Stulnie.

Zapomniane: Na Bugu.

Świadek: Tak, ja tam byłem jak oni to budowali, tego mostu, skopali ten, takie nowe pontony mieli, ładny most był. I przyjechali tutaj, gdzie ta remiza jest. Tu ta remiza, to ona teraz tu zabudowana, ale kiedyś to stało mieszkanie i taki był plac szeroki, jakby to targowisko, czy coś. I przyjechali samochody te ruskie i kto chociet, do Rosji.

Zapomniane: I tamci się zabrali z nimi?

Świadek: I jeszcze postraszyli. Mówią, że Niemców to trzeba ten, bo Niemcy będą bili, Niemcy to. Postraszyli, żeby ludzie jechali. I tu był taki rybak, miał trzy jeziora. Tu u nas było, trzy jeziora do naszej wioski należało i jedno miał naprzeciw Woli Uhruskiej z Bugiem. Cztery jezior. I lód zimową porą wlażył, zamrażał i taką miał piwnicę i woził rybę do Włodawy Żydom. A na tamtym końcu to był taki gruby Żyd i trudnił się cielakami. Z całej wioski, bo wioska miała pięć kilometrów, to było bardzo dużo, skupował cielaki i woził ludziom do tego. A tu, za tym mieszkaniem zaraz, był szewc. Zawsze ja zachodził do szewca tam przyglądał się jak on sztyfty bije w buty. I oni we trzech, już oni mieli coś, z Włodawy chodzili, jakiś kontakt, że coś z Niemcem będzie niedobrze. I samochody przyjechali, oni się załadowali na samochody i wyjechali do Rosji.

Zapomniane: Może i przeżyli dzięki temu.

Świadek: Może i przeżyli. Tamten, co miał te jeziora, to nic nie robił. Miał ziemi trochę, nawet sporo, ale w ziemi nic nie robił, sobie w garniturku spacerował. A tamten to był taki brzuchaty handlarz, on bez przerwy tylko cielaki woził do Włodawy. I też nic nie robił, miał ziemię i to, i oni

wyczuli, że to będzie nie ten i wyjechali.

Zapomniane: A była jakaś bożnica tutaj? Gdzie oni chodzili?

Świadek: Nie, tylko we Włodawie. A tu zbierali się, to właśnie u tego rybaka.

Zapomniane: Się modlić, tak?

Świadek: Tak. Tam miał takie większe mieszkanie, taki był pokój i oni wszystkie się schodzili, a jak my, pastuchy, krowy gonili, to oni wieczorem nieraz, w sobotę zdaje się, oni mieli taki Szabas, nazywali. Takie święto. I tam tylko słysząc było: „ajajaj”, to my zawsze słuchaliśmy jak krowy gnali. Bo każdy pasł swoje krowy, to tych pastuchów dużo było. To właśnie tam odbywali się takie te, modlitwy.

Zapomniane: A to mówi pan, że ten grób w lesie, on teraz jest w lesie, tam nie było lasu wtedy, jak oni zabili ich?

Świadek: Nie. Las był tak jakby ten stół, to w tę stronę szedł las, a tutaj dalej naprzeciw tego, to było pole orne. Tam dalej jest cmentarz, nie wiem, czy pani była.

Zapomniane: Widziałam znak, że jest. Tam jest taki znaczek, „cmentarz prawosławny”.

Świadek: Tak, tak. O, to duży cmentarz.

Zapomniane: I on jest w lesie?

Świadek: To cztery wioski się chowało. Wołczyny, Zbereże, Stulno i jeszcze Bytyń kiedyś się chował. Cztery wioski należało. Ja był jeszcze mały, ale jak już chowali, to jak grób kopią to dwie, trzy czaski wyrzucają. Tych grobów mało zdać było, to kopali gdzie popadło. A tam na samym końcu wioski, takie po prawej stronie, jak jechać w tamtą stronę, po prawej stronie takie grube drzewa rosną. Tam stała cerkiew, którą ja już nie pamiętam. Ojciec i matka pamiętają. Była drewniana. I tam jest pośrodku taki lej niemiecki, bunkier, armata była zabetonowana.

Zapomniane: Ale jak pan myśli, dlaczego oni ich tak daleko prowadzili, ci Niemcy, tych z Sobiboru? Bo to jest kawał drogi od drogi.

Świadek: Kawał drogi, ale oni wybrali pociąg. Przecież pociąg chodził Chełm-Brześć, chodził kiedyś. Chełm-Brześć. Oni wybrali tak, tam już teraz do Brześcia pociąg nie szedł, tylko do Włodawy. Do Włodawy. A oni wybrali takie miejsce, żeby pociągiem przywozić, skrytka, las, nikt nie tego, bo wzdłuż toru szli druty. I druty Żydzi tak zapletli tą szczecina z tych sosen, że zrobili ścianę. Bo naprzeciw stawał pociąg, żeby nikt z pociągu nie zaglądał do środka co się dzieje. Bo akurat pociąg stawał na tym. I było zaplecione i było wzdłuż torów trzy takie gołębniki, gdzieś po cztery do pięciu metry wysokich i tam siedzieli [27:17]. I było dwa pasy drutu.

Zapomniane: A mówi pan o Sobiborze, tak?

Świadek: Tak.

Zapomniane: A ja się zastanawiam dlaczego tych uciekinierów z Sobiboru, których oni złapali, że prowadzili ich tak daleko, żeby ich zabić tam w to miejsce, gdzie my dzisiaj byliśmy.

Świadek: A nie, tam blisko była ta strażnica.

Zapomniane: To wcale nie było daleko dla nich?

Świadek: Tam od tej strażnicy, do tego, gdzie ich... No, to tam było 250 metrów.

Zapomniane: Czyli to wcale nie było daleko wtedy.

Świadek: Tak. Tam nie było. I tam za tym ich, tam tego... Tu był las, a tu było już pole i oni tak... Była tu droga, ja tą drogą szedł jak byłem mały, myślę, gdzie ich zakopali. Ja szedł tą drogą i tu doszedł do tego pola i tu popatrzałem, a już zobaczyłem piasek, że świeżo ten. I tam zaszedłem i zasypane było na równo i butami zdeptane, zdeptane.

Zapomniane: A ile pan był po egzekucji tam? Dzień?

Świadek: Nie, gdzieś chyba może z tydzień. Bo już mówili od razu, że Żydów ośmiu rozstrzelali.

Zapomniane: A co z tym Ginsbergiem się stało, czy jak on tam się nazywał? Tym, co pan mówił, że go gdzieś zabili i potem kości się pokazały. On tam dalej leży?

Świadek: A, nie, nie. Jego ja nawet nie wiem na czym to się skończyło. Ginsberg. Tak, to chłopaki byli, było trzech chłopaków.

Zapomniane: Jego synów?

Świadek: Tak, jego trzech synów. To jeden syn to właśnie tam, gdzie ja mówił, ta armata zerwana, za tą armatą. On był też, Niemcom pomagał, pomagał, a potem jego wyprowadzili i tam za tę armatę, tam jest troszkę pola. Niemcy nie chcieli na polu ten, tylko przy tym, co armata.

Zapomniane: Czyli jednego z synów tego Ginsberga, czy jak on się nazywał, tam gdzieś...

Świadek: Tak, to jego tam właśnie za tą armatą. Ja tak mniej więcej wiem nawet i w którym miejscu. Bo te pany byli, co pierwsze byli, to ja ich prowadził i im pokazywał, że tu w tym miejscu jego zakopali Niemcy, bo nie chcieli na polu, bo to przy polu, jego tak, żeby na polu nie było, bo tam pole orane było.

Zapomniane: A z dwójką tych pozostałych synów coś...

Świadek: Te młode to prawdopodobnie do Sobiboru odwieźli furmanką.

Zapomniane: A nie pamięta pan jak oni się nazywali, imiona tych synów?

Świadek: Tych synów? A, ten co tutaj – Szlomcha.

Zapomniane: Który?

Świadek: Ten, co za armatą. Szlomcha. A tych dwóch to już nie wiem. Bo on był najstarszy ten Szlomcha.

Zapomniane: A ile miał lat?

Świadek: Chyba koło dwudziestu.

Zapomniane: I ci dwaj jacyś młodszy?

Świadek: A tam byli dwa młodsze, to ja tych młodszych nie pamiętam. Bo z tym to ja więcej do szkoły chodził.

Zapomniane: Dziękujemy panu bardzo. Dużo pan pamięta.

Świadek: Tak, no pamiętam. My jako krowy paśli, to już o trzeciej, przeważnie o trzeciej, po obiedzie transport szedł. Tylko w oknach tych, po szyję widać, stoją ludzie, chłopaki, oglądają, a my liczymy wagony. To zawsze jednakowe wahadło chodziło. To tyle się mieściło. A co tydzień ładował kukuruźnik i wywoził złoto. Co tydzień.

Zapomniane: Z obozu?

Świadek: Tak.

Zapomniane: Po tych ludziach, co ich przywozili?

Świadek: Po tych ludziach, co ten.

Zapomniane: A pamięta pan... Bo w Sobiborze potem palono te ciała tych ofiar. Pamięta pan coś takiego, jakiś dym unoszący się nad lasem tam?

Świadek: Jak palili? Pani, to było tak naprzeciw lasu, to my gdzieś chyba z siedem kilometrów, osiem, my mieszkali. To jak jest cicho, zawsze jak pasiem krowy, to nad Sobiborem słup, czarna chmura. I ta chmura, jak nie ma wiatru, to ona tak robi się ogromna chmura z tego i tak stoi ten słup tej chmury. A jak wieczorem jest cicho czy co, to ten dym się rozchodził więcej po ziemi. Mówią, że nawet krowy ryczeły. To my tu o, we wiosce jaki kawałek, to wieczorem my drzwi zamykali, bo był taki smród, że to... I ona jeszcze, jak ta gwiazda się zapaliła, to ona świeciła i świeciła, aż chyba dziewięć miesięcy, czy co. Tylko my idziemy i niebo czerwone, łuna. A tamtych o, podrzucali. Transporty szli i podrzucali. Och, był smród.

Zapomniane: Ale wszyscy wiedzieli co to się pali?

Świadek: Wiedzieli, wiedzieli, tak. Tam broń boże było, żeby tam ktoś chodził koło tych drutów albo coś się przyglądał, czy co. Tylko robotnicy, co ładowali na wagony drewno, to oni tam blisko, tego. A byli takie kobiety, które tu też z wioski zabierali gęsi smażone, kaczki smażone, wódka i na noc szli tam. A te wartownicy nawiązali tułak jakichś rzeczy, tam czy dobrych, czy niedobrych, tym babom wynieśli, tam wyspali się razem, to mówią, wkoło tego getta, tam po tym lesie, to przez butelki można było się przewrócić. Takie urządzali [49:02]. I po tych wioskach to normalnie jechało się jak do domów towarowych. Sprzedawali ubrania, płaszcze, buty. Jak z Czech, mówili, że wieźli Żydów z Czech, no to mówią, że wieźli w wagonach usługowych. Nie tak, jak o to, tych towarowych, tam z getta warszawskiego. To już wieźli bogatych, na te rzeczy. I te strażniki... A artystów to w Osowie, w wiosce Osowa. Artystów nie palili, nie zabijali, tylko zwozili tam i oni co święta występowali dla publiczności, za darmo. Tak, można było iść i oglądać. Aż dopóki ten obóz już...

Zapomniane: Zlikwidowali.

Świadek: ...bo jak już zlikwidowali obóz, to w tej chwili artystów zawieźli.

Zapomniane: A co oni na co dzień robili, ci artyści, pracowali przy czymś, tak?

Świadek: Nie, tam oni chyba szkolili się, może i występowali. Ja to tam, daleko było, to ja nie chodził na te. Ale była taka zrobiona brama z brzozy i tam dla tych okolicznych wiosek występowali.

Zapomniane: W Osowie?

Świadek: W Osowie.

Zapomniane: Było kilka tych obozów, prawda? Krychów, Osowa...

Świadek: A nie, to Krychów to był taki ten...

Zapomniane: Obóz pracy?

Świadek: Taki obóz pracy, to tam zamykali nawet rolników. Mleka jak nie oddał ten, to tam do roboty.

Zapomniane: A Osowa to zupełnie jakby inny...

Świadek: A Osowa tak, tam w Osowie, jakiegoś pana poszukać, tu film nagrywali, dwóch panów, z Izraela zdaje się. Ja ich skierował tam, oni potem byli tutaj u mnie i dziękowali mnie, że ja im poradziłem dobrze. Mówili, że znaleźli takiego pana, co im wszystko opowiedział.

Zapomniane: O tej Osowie, tak?

Świadek: Tak, o tej Osowie.

Zapomniane: O tych występach artystów, tak?

Świadek: Tak, tych artystów, jak tam, bo tam te artyści i tam te strażniki, to oni przez las mieli taką drogę położoną i oni tam jeździli furami, ich zarabiali, wozili. I tam oni pili bez przerwy, tam i z kobietami towarzyszyli, te strażniki.

Nagranie Fundacji Zapomniane [zapis audio], imię: Jan [świadek historii], data ur. 1928 r., temat i słowa klucze: żydowskie groby w Zberezku, obóz zagłady w Sobiborze; rozmowę przeprowadziła Agnieszka Nieradko, Zberezko, 22 lipca 2014 r.